

Tyś słabszy, jedyna broń słabszego – terroryzm

Narzędzia oddziaływania słabszej strony
konfliktu asymetrycznego

Terroryzm i stan terroru – definicje

Terroryzm jest jednym z najbardziej abstrakcyjnych pojęć występujących w naukach społecznych. Jego znaczenie ewoluowało w dziejach i coś innego oznaczało dla pokoleń tych, którzy o terroryzmie pisali, i tych, którzy terroryzmem się posługiwali. Wspólnym mianownikiem zdaje się być pojęcie stanu terroru.

Stan terroru to stan umysłu charakteryzujący się intensywnym strachem przed zagrożeniem na poziomie indywidualnym lub klimatem strachu na poziomie kolektywnym. Terroryzm jest w tym kontekście działaniem, metodą albo taktyką, której celem jest powodowanie stanu „terroru”.

W aspekcie psychologicznym „terror” to silna reakcja emocjonalna na określone typy przemocy. Ów „stan terroru” ma tworzyć stan obawy (strachu, niepewności), przewyższający ten, który realistycznie wiąże się z określonym zagrożeniem. Strach nie musi dotyczyć bezpośrednio ofiar aktu przemocy. Chodzi o to, żeby osoba znajdująca się w po-

dobnym położeniu – na przykład piastująca podobne stanowisko, przebywająca w podobnym miejscu – obawiała się, że stanie się z nią to samo, co z osobą, wobec której przemoc została zastosowana.

Granice prawa i naruszenia porządku prawnego

Teorii i definicji terroryzmu jest wiele. W niemal każdym kodeksie karnym w każdym kraju pojawia się definicja własna. Terroryzm jest opisywany w pracach filozofów, odezwach lub manifestach samych terrorystów, w międzynarodowych konwencjach. Powstały nawet definicje „konsensu akademickiego”, które próbują znajdować w tych, często rozbieżnych definicjach wspólne elementy.

Z całą pewnością częścią wspólną owych definicji jest wywołanie owego stanu terroru i polityczny cel przyświecający sprawcy. Choć już sam akt nie musi wcale wynikać z działań nielegalnych. Przynajmniej nie w świetle prawa obowiązującego podmiot terroryzujący. Przemawiając do Konwentu na sesji 5 lutego 1794 roku Maximilien Robespierre twierdził:

Jeśli źródłem rządu ludowego w pokoju jest cnota, źródłem rządu ludowego w rewolucji jest zarówno cnota jak i terror: cnota, bez której terror jest śmiertelny; terror, bez której cnota jest bezsilna. Terror to nic innego jak szybka, surowa, nieelastyczna sprawiedliwość; jest zatem emanacją cnoty; jest to mniej szczególna zasada niż konsekwencja zasady demokracji stosowanej do najpilniejszych potrzeb ojczyzny.

Mówi się, że terror jest źródłem despotycznego rządu. Czy zatem twój przypomina despotyzm? Tak, jak

專家

III.37

miecz, który świeci w rękach bohaterów wolności, przypomina ten, w który uzbrojone są satelity tyranii. Niech despota rządzi swoimi głupimi poddanymi przez terror, on ma rację jako despota: oswoić wrogów wolności przez terror, a wy będziecie mieli rację jako założyciele republiki. Rządem rewolucji jest despotyzm wolności wobec tyranii¹.

Wykorzystywanie terroru wobec własnych lub obcych obywateli, używanie do tego celu oficjalnych lub tajnych służb i utajnionych operacji to chleb powszechny współczesnych demokracji. Za każdym razem uzasadnienie okazuje się może mniej patetyczne niż mowa Robespierre'a, ale równie bezpośrednio: Czyn terrorystyczny jest zawsze uzasadniony realizacją wielkiego i szczytnego celu, który usprawiedliwia podjęte środki.

W największej demokracji świata, USA, które szczycą się swoim systemem konstytucyjnym i niezależnym sądownictwem oraz 4. i 5. poprawką do konstytucji można było podjąć decyzję o zabiciu amerykańskiego obywatela Anwara al-Awlaki w Jemenie. Bez sądu, bez przedstawienia jakichkolwiek dowodów jego winy i na podstawie „wiarygodnych” informacji pochodzących od służb wywiadowczych. Wiarygodnych w cudzysłowie, ponieważ dowody nigdy nie zostały poddane sądowej weryfikacji. Jeden z liderów ACLU (Amerykańskiej Unii Praw Obywatelskich) powiedział wówczas: „Stany Zjednoczone nie toczą wojny w Jemenie, a rząd nie ma czeku in blanco, by zabijać podejrzanych o terroryzm, gdziekolwiek są na świecie”.

Do procesu nie dopuszczono, uniemożliwiając zbadanie legalności samego aktu, a eliminowanie obywateli na pod-

¹ *Sur les principes de morale politique qui doivent guider la convention nationale dans l'administration intérieure de la république. Convention.- Séance du 5 février 1794.* Wentworth Press (August 10, 2018).

stawie przeświadczeń władzy wykonawczej przestało być domeną bliskowschodnich satrapii i południowoamerykańskich junt wojskowych. Aktorzy państwowi nie różnią się niczym od aktorów niepaństwowych w stosowaniu i uzasadnianiu aktów terronu.

Zabójstwa kluczowych decydentów

Jednym z najstarszych i najlepiej udokumentowanych aktów terroryzmu było eliminowanie liderów politycznych i w ten sposób egzekwowanie pożądaney zmiany politycznej (lub braku takiej zmiany). Czasami chodziło zamachowcom o zastraszenie oponentów, czasem o usunięcie charyzmatycznej jednostki, której likwidacja gwarantowała zmianę, czasem zatrzymanie kampanii militarnej poprzez zabicie lub przestraszenie wybitnego dowódcy.

Żeby zabić przywódcę politycznego wrogiego państwa lub armii w wojnie domowej, „starymi sposobami” trzeba było wyrębać sobie drogę przez jego legiony, zdobyć jego miasta, oblegać twierdze, zaangażować w kampanię niewyobrażalne środki finansowe i zasoby ludzkie, a na dodatek dysponować geniuszem taktycznym, którego ostatecznie mogło zabraknąć na polu bitwy.

Pompejusz Wielki nie miał szczęścia z Juliuszem Cezarem, przegrał, stracił głowę, zginęli też Katon, Scypion i wielu innych. Ale jak się okazało – na pozbycie się dyktatora są tańsze i mniej rujnujące dla państwa sposoby.

Według Plutarcha, gdy w 709 lat po założeniu Rzymu, dokładnie w Idy Marcowe, Gajusz Juliusz Cezar przybył do Senatu, Publiusz Serwiliusz Kaska wyjął sztylet i rzucił się na dyktatora. Według Plutarcha Cezar szybko się odwrócił i złapał Kaskę za ramię, krzycząc: „Kaska, ty łajdaku, co robisz?”. Kaska, przestraszony, zawołał: „Pomocy, bracie!”.

專家

III.37

Po chwili cała grupa, w tym Brutus, dźgali dyktatora. Cezar próbował uciec, ale oślepiony krwią potknął się i upadł; zamachowcy nadal go dźgali, gdy leżał bezbronię na niższych stopniach portyku. Według Eutropiusa w zabójstwie uczestniczyło sześćdziesiąt lub więcej osób. Cezar został dźgnięty dwadzieścia trzy razy.

Jak się okazało do zabicia wodza nie trzeba było wszczynać wojny domowej, niepotrzebne okazały się legiony i bitwy, nie było dziesiątek tysięcy ofiar. Wystarczyły tylko togi, sztylety, Brutus i terroryzm.

Ponad tysiąc lat później wielki sunnicki wódz Saladyn pokonuje na polu bitwy siły Aleppo i Mosulu, jego zwycięstwa zdają się nie mieć końca. Jednak podczas oblężenia Azaz grupa zabójców przenika do jego obozu i zabija sztyletami co najmniej kilku jego najwyższych oficerów. Saladyn cudem unika śmierci – uratowała go jego zbroja.

Nieco później w niedalekiej Jerozolimie, 28 kwietnia 1192 roku Król Konrad z Montferratu wychodząc z domu biskupa Beauvais, zostaje zaatakowany przez dwóch młodych mnichów ze sztyletami. Zamachowcy powalili go z konia i śmiertelnie zranili, a następnie próbowali uciec. Jeden został natychmiast zabity przez straż przyboczną króla, drugi znalazł tymczasowe schronienie w pobliskim kościele. Wkrótce jednak schwytano go, przesłuchano, a następnie skazano na śmierć przez włóczenie po ulicach. Ibn-Alathyr, opisując tych dwóch zamachowców, relacjonował, że przynajmniej jeden z nich przebywał w otoczeniu Konrada przez ponad sześć miesięcy, obaj udawali mnichów i pilnie poznawali zwyczaje niewiernych.

Jak się okazuje obaj zostali wysłani przez Sinana, Starca z Gór, a ich ismailicką sektę nazwano w Europie asasynami. Asasyni z terroryzmu uczynili nie tylko standardowy oręż w swoich własnych wojnach toczonych z przeważającymi

siłami wrogów, ale – co było wynalazkiem nowatorskim – zawodową organizację terrorystów do wynajęcia.

Powstał pierwszy w historii swoisty outlet kluczowych zmian politycznych dostępny dla każdej kieszeni.

Liberté, égalité, terrorisé...

Czasy współczesne, wraz ze wzrostem świadomości owych biednych, słabych i terroryzowanych, przynoszą też zmiany w terroryzmie jako ich podstawowej broni. Nadal to broń rozpaczy przeciwko nietykalnym i wszechwładnym tyranom, ale broń – tak jak każda inna – coraz bardziej zaawansowana.

Nie wystarczy już zabicie tyrana, trzeba też zastraszyć innych tyranów. Poza tym walczący z tyranią mają rozumieć, że wróg wcale nie jest nietykalny pomimo jego milionowych armii, siatek tajnej policji i aparatu państwowego terroru.

Nowa broń – terroryzm rewolucyjny – ma udowodnić, że słabi, którzy występują przeciwko potężnej machinie państwa mają swoją broń – równie skuteczną, i zabójczą jak Sûreté czy Ochrana. Zamiast z rezygnacją czekać na cios, mogą sami uderzyć w podstawowy ośrodek decyzyjny reżimu – czyli w monarchiach absolutnych – w samego władcę.

Po klęskach kolejnych rewolucji w Europie zamachy na monarchów, książęta, gubernatorów i policjantów stały się już tak powszechne i popularne, że kiedy 5 czerwca 1867 roku uczestnik powstania styczniowego Antoni Berzowski strzelił kilkakrotnie do powozu, w którym podróżował Napoleon III wraz z carem Aleksandrem II, Napoleon III miał jakoby powiedzieć do cara: „Nie wiem, kto strzelał. Jeśli Włoch – to do mnie, jeśli Polak – do ciebie” (*Je ne*

專家

III.37

sais pas qui a tiré: si c'est un italien, c'est pour moi, si c'est un polonais, c'est pour vous!)².

Zamachy na cara i jego urzędników, stały się elementem specjalizacji polskich terrorystów i nie ustały praktycznie do odzyskania niepodległości. W 1879 roku Komitet Wykonawczy Narodnej Woli napisze:

*Działalność terrorystyczna, polegająca na niszczeniu najbardziej szkodliwych osób w rządzie, ochronie partii przed szpiegostwem, karaniu najbardziej znanych przypadków gwałtu i nieprawości ze strony rządu, administracji itp., ma na celu podważenie uroku władzy rządowej, dostarczanie ciągłych dowodów na możliwość walki z rządem, aby w ten sposób podnieść rewolucyjnego ducha narodu i wiarę w sukces sprawy, i wreszcie stworzyć siły odpowiednie do walki*³.

1 marca 1881 roku car Aleksander II udał się do swojej kuzynki, wielkiej księżnej Katarzyny Michajłowej, a po wypiciu z nią herbaty wracał powozem do Pałacu Zimowego. Około godziny piętnastej Nikołaj Rysakow, członek Narodnej Woli, rzuca pierwszą bombę pod koła carskiego powozu – ginie jeden z kozaków ochrony, woźnica i przypadkowy przechodzień. Car wychodzi z ataku bez szwanku. Władca wysiada z powozu, podchodzi do schwytanego Rysakowa i zaczyna go wypytywać. Chwilę później kolejny zamachowiec – Polak, Ignacy Hryniewiecki rzuca mu pod nogi drugą bombę. Tym razem atak jest skuteczny. Car miał tylko powiedzieć „do pałacu, tam umrzeć...”.

² „Le petit parisien” N°12826 du 11.12.1911

³ *Программа Исполнительного комитета партии «Народная воля». Сентябрь–екабрь 1879* [w:] *Революционный радикализм в России: век девятнадцатый. Документальная публикация* / Под ред. Е. Л. Рудницкой. М., Археографический центр, 1997 г. 576 с., с. 416–420.

I tam też wkrótce umiera. Zabójstwo Aleksandra II to nie tylko nowy etap w historii terroryzmu, to również nowy etap w historii rosyjskiej tajnej policji.

W miejsce nieskutecznego „Oddziału III” Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości powstaje Otdielienije po ochra-nieniu poriadka i obszcziestwiennej biezopasnosti – czyli słynna carska Ochra-na, której daleką następczynią będzie późniejsza KGB.

Ewolucji podlegają służby bezpieczeństwa, ale też zorganizowanie i koncepcja terroryzmu. Powstaje pomysł przeprowadzenia rewolucji terrorystycznej, czyli takiej, w której terroryzm nie będzie tylko jednym z narzędzi walki rewolucyjnej, ale samą istotą rewolucji.

Autor tej koncepcji Mikołaj Morozow, dawny członek Ziemi i Woli, w swojej książce *Walka terrorystyczna* napisał:

Seria indywidualnych zabójstw politycznych, które zawsze trafiają w cel jest alternatywą dla masowych ruchów rewolucyjnych, w których ludzie często powstają przeciwko sobie z powodu nieporozumienia i podczas których naród zabija własne dzieci [...]. W rewolucji terrorystycznej ruch rewolucyjny karze tylko tych, którzy są naprawdę odpowiedzialni za zły uczynek. Z tego powodu rewolucja terrorystyczna jest jedyną słuszną formą rewolucji⁴.

Terroryzm – nieelegancka historia eleganckich przywódców narodu

Historia uczy nas, że terroryzm był nie tylko skuteczną bronią biednych i słabych wobec przeważających sił opresji

⁴ Morozov, Nikolai (1880), „The Terrorist Struggle” Fully reprinted in: *Violence in Politics. Terror and Political Assassination in Eastern Europe and Russia*, Feliks Gross ed., The Hague and Paris, Mouton 1972.

czy wroga. Był też kuźnią kadr politycznych, metodą na szybki awans. Zamiast latami budować swoją pozycję w strukturach politycznych można było zostać terrorystą. Od terrorysty do premiera, prezydenta lub naczelnika państwa można awansować w perspektywie kilku – kilkunastu lat. Naturalnie wśród opcji awansu było zostanie pośmiertnie bohaterem narodowym czy męczennikiem za sprawę, co uczciwie uznawano za akceptowalne drugie miejsce.

Terroryzm nie przestaje być bronią biednych, ale dzięki niemu stają się w pewnej perspektywie znani, sławni, a czasem nawet bogaci.

Zamachy terrorystyczne obfitują w nazwiska postaci, które znamy z podręczników historii, choć niekoniecznie z tego aspektu ich działalności.

Na przykład cara Rosji Aleksandra III usiłowała zabić grupa, w której skład wchodził Józef Łukaszewicz i Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego. Członkiem tej samej grupy spiskowców (wraz z Piłsudskimi) był też niejaki Aleksander Ilijcz Uljanow, którego brat Włodzimierz Ilijcz przybierze wkrótce pseudonim „Lenin”. Spisek zostanie udaremniony – Józefa Piłsudskiego skazano na pięć lat zesłania, co wcale nie zniechęciło go do pomysłów prowadzenia walki terrorystycznej, wręcz przeciwnie.

26 września 1908 roku, Organizacja Bojowa PPS przeprowadzi zamach terrorystyczny na pociąg pocztowy pod Bezdunami niedaleko Wilna. Zamachowcy detonują dwa improwizowane ładunki wybuchowe, zabijają kilkunastu żołnierzy rosyjskich i pocztowców, rabują dwieście tysięcy rubli. Akcję przeprowadzili groźni polscy terroryści: Józef Piłsudski, Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski, dekadę później – bohaterowie narodowi i polscy premierzy.

Terrorysta – kariera godna pozazdrosczenia

Awanse z pozycji terrorysty do najwyższych stanowisk w państwie to nie tylko domena wydarzeń sprzed wieku.

We wrześniu 1945 roku na terytorium Mandatu Palestyny powstaje tajny komitet koordynacyjny, tzw. Komitet X. W jego skład wejść przywódcy kilku organizacji syjonistycznych, w tym najbardziej znanych – Irgunu i Hagany. Komitet podejmuje decyzję o rozpoczęciu kampanii terroru przeciwko Brytyjczykom, co zostaje z sukcesem wdrożone. Przeprowadza dziesiątki ataków i zamachów, początkowo głównie na Brytyjczyków, a potem też, już po 1947 r. – na ludność arabską.

22 lipca 1946 roku Irgun (z akceptacją Hagany) wysadza w powietrze hotel King David – siedzibę brytyjskich władz w Palestynie. Ginie 91 osób, 46 zostaje rannych. W Komitecie X zasiadała późniejsza premier Izraela – Golda Meir.

W latach 50. ówczesnym Osamą bin Ladenem był algierski lider ruchu FLN, Ahmed ben Bella. Ahmed ben Bella był dla IV Republiki Francuskiej arcyterrorystą i symbolem upadku dumnego francuskiego imperium kolonialnego.

Po serii zamachów na kawiarnie w Algierze zadano mu pytanie, dlaczego jego organizacja podkłada bomby we francuskich kawiarniach. Miał rzekomo odpowiedzieć dziennikarzowi: „francuskie samoloty zrzucają codziennie bomby na nasze domy, dajcie nam samoloty, to będziemy te bomby zrzucać na was z samolotów zamiast podkładać je w kawiarniach”.

Historia dla Ben Belli kończy się happy endem. Wypuszczony z więzienia przez de Gaulle’a, w 1962 roku zostaje premierem rządu tymczasowego, a w 1963 – prezydentem

專家

III.37

niepodległej Algierii. Jest bohaterem narodowym i symbolem walki o niepodległość.

Kolejny znany XX-wieczny terrorysta napisze:

Terroryzm powinien być uważany za cenną taktykę, gdy jest stosowany do uśmiercania znanego lidera sił represji, znanego z jego okrucieństwa, skuteczności w represjach lub z innych cech, które sprawiają, że jego eliminacja jest użyteczna⁵.

To cytat z *Wojny partyzanckiej* Che Guevary – późniejszego ministra finansów Kuby, który taktykę sabotażu i terroru skutecznie stosował jako jeden z liderów wojny partyzanckiej przeciwko reżimowi Batisty.

Ten przypadek i wcześniejsze pozwalają dość precyzyjnie pokazać, jak można w takiej sytuacji odróżnić bohatera narodowego od terrorysty. Otóż wszystko zależy wyłącznie od tego, czy wygrał i kto opisuje jego historię. ■

⁵ Ernesto Guevara, *Guerilla warfare* <http://www3.uakron.edu/world-civ/pascher/che.html> [dostęp: 2020.01.25].



Wojciech Szewko (ur. 1971) – wykładowca akademicki i analityk ds. stosunków międzynarodowych, wykładowca Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas. Był wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Obrony Narodowej, ekspertem Narodowego Centrum Studiów Strategicznych ds. Bliskiego Wschodu, Centrum Stosunków Międzynarodowych i Business Center Club.

Pracował na różnych stanowiskach w administracji rządowej, w tym jako doradca polityczny premiera, doradca marszałka Sejmu, wiceminister w Komitecie Badań Naukowych i wiceminister Nauki. Jest prezesem Fundacji Współpracy Międzynarodowej i Rozwoju. Był wiceprzewodniczącym rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Autor przygotowywanej do wydania monografii – wyboru źródeł do nauki o ideologiach współczesnych ruchów terrorystycznych.

專家

III.37

KSIAŻKI, KTÓRE UFORMOWAŁY MOJĄ WIZJĘ ŚWIATA

Henryk Sienkiewicz, *Trylogia*

Jeszcze w szkole podstawowej, w piątej lub szóstej klasie przeczytałem całą Trylogię Sienkiewicza. Wizerunek Polski i jej historii znacznie odbiegający od oficjalnie kreowanego w mediach wpłynął na mój nieuleczalny i romantyczny patriotyzm, który na lewicy określany był (od 1948 z inicjatywy Bieruta i Bermana) „prawicowo nacjonalistycznym odchyleniem”.

C.C. MacApp, *Zapomnij o ziemi*

Zapomnij o ziemi MacAppa to powieść z gatunku *space opera*. Opowiada o garstce zdeterminowanych i powodowanych nadzieją ocalałych po zniszczeniu Ziemi w epizodzie galaktycznej wojny. Powieść przeczytałem w „Fantastyce” w 1983 roku. Determinacja książkowych bohaterów w próbach przejęcia i wykorzystania technologii obcych galaktycznych ras skierowała mnie ku nauce jako takiej i wreszcie ku cybernetyce i informatyce.

Próbka książki. Prezentacja: chiny.pl/ksiazka/sztukaw679

Życzę owocnej lektury i pozdrawiam z dalekiego Tajwanu

- Piotr Plebaniak

Dzięki temu kilkanaście miesięcy później pisałem już własne programy i gry na 1024-bajtowym ZX81.

Umberto Eco, *Imię róży*

Imię róży i *Wahadło Foucaulta* Umberto Eco – raz, że pozycje te częściowo współgrały ze znakomitym uniwersyteckim kursem historii doktryn politycznych prof. Filipowicza, który wymagał od nas biegłej znajomości oryginalnych tekstów doktryn, w tym św. Pawła (całe pytanie egzaminacyjne potrafiło brzmieć: „*videmus nunc per speculum et in aenigmate*”⁶), ale też zmusiły do przeczytania kilkudziesięciu tekstów, które w programie studiów w Polsce się pomija, a które są podstawą kanonu i kształtują myśl polityczną na zachodzie Europy. A że większość z nich nie była przetłumaczona na język polski – skłoniło mnie to do pilnej nauki francuskiego i niemieckiego.

⁶ „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (*Pismo Święte*, 1 Kor. 13:12). W powieści *Imię róży* po tym cytacie zapisanym po tacinie czytamy: „A prawda, nim staniemy z nią twarzą w twarz, wprzód pokazuje się nam po kawaleczku (jakże nieczytelnym) w błędach tego świata, winniśmy zatem odczytywać z mozotem jej wierne znaki również tam, gdzie jawią się nam jako niejasne i prawie podsunięte przez wolę bez reszty oddaną złu”. (przyp. red.)